

Wojciech Kęder
Kraków–Kielce

„GAZETA WARSZAWSKA” WOBEC WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1778–1782

Cz. 1: Wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej

Wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych w oczach współczesnych jej obserwatorów

Tematem niniejszego artykułu jest zarysowany na łamach „Gazety Warszawskiej” księdza Stefana Łuskiny obraz wojny o niepodległość kolonii amerykańskich (późniejszych Stanów Zjednoczonych) w latach 1778–1782. Konflikt kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej z metropolią rozpoczął się w 1775 roku starciami pod Lexington i Concord, a działania wojenne zakończyła jesienią 1781 roku kapitulacja armii brytyjskiej przed wojskami francusko-amerykańskimi pod Yorktown. Przełomowym zaś momentem tego konfliktu, który rebelię kolonii amerykańskich przekształcił w konflikt międzynarodowy, była stoczona jesienią 1777 roku bitwa pod Saratogą. Zwycięstwo Amerykanów przekonało sceptycznych dotąd Francuzów do oficjalnego przyłączenia się do wojny z Wielką Brytanią.

Z powyższych względów ramy chronologiczne niniejszego artykułu obejmują lata 1778–1782. W lutym 1778 roku – Francja zawarła ze zbuntowanymi koloniami *Traktat o Przyjaźni i Handlu*, którego konsekwencją było nie tylko uznanie przez Paryż niepodległości kolonii, lecz także oficjalne przystąpienie Francji do wojny. W ten sposób wewnętrzny konflikt króla Jerzego III ze zbuntowanymi kolonistami przekształcił się w wojnę, w którą bezpośrednio lub pośrednio zaangażują się niemal wszystkie państwa europejskie i która toczona będzie na kilku kontynentach: w Ameryce Północnej i Środkowej, Europie, Afryce i Azji.

Po klęsce armii brytyjskiej dowodzonej przez Charlesa Cornwallisa w październiku 1781 roku pod Yorktown niebawem ustaną działania wojenne, a w Paryżu zbiorą się przedstawiciele walczących państw, by ustalić wspólną płaszczyznę przyszłych rokowań pokojowych. Niezbędnym warunkiem ich rozpoczęcia będzie uznanie przez Wielką Brytanię niepodległości kolonii amerykańskich, co Londyn

uczyni pod koniec 1782 roku. Tak więc rewolucja amerykańska: wewnętrzny brytyjski konflikt metropolii z jej amerykańskimi koloniami, przekształcony w 1788 roku w wojnę o zasięgu niemal światowym, w grudniu 1782 roku znajdzie swój szczęśliwy, pokojowy finał.

Jakkolwiek decydujące znaczenie miały zmagania na kontynencie północno-amerykańskim, to walki toczone w Ameryce Środkowej i na innych kontynentach: Europie, Afryce czy Azji wywierały istotny wpływ na przebieg tego konfliktu. Przecież dla wielu ówczesnych statystów politycznych, szczególnie zaangażowanych w wojnę państw europejskich, wojna ta nie tyle była walką o wolność zbuntowanych kolonii amerykańskich, ile wojną o osłabienie pozycji dominującej po wojnie siedmioletniej na morzach świata Wielkiej Brytanii. I ten czynnik, a nie sympatia dla walczących z metropolią Amerykanów, zadecydował o przystąpieniu do niej Francji czy też Hiszpanii. Z tych również względów dla współczesnych zdobycie Filadelfii czy też pobicie generała Clintona będzie miało taką samą wagę, jak zdobycie Tobago, wyspy św. Krzysztofa bądź Gibraltaru¹.

W podobny sposób konflikt ten widzieć będą członkowie brytyjskiego parlamentu rozpatrujący go z pozycji ogólnego bilansu strat i zysków. Jednak rewolucja amerykańska zajmować będzie w tej wojnie centralne miejsce, a przebieg wydarzeń w zbuntowanych koloniach wywrze decydujący wpływ na jej ostateczne losy. Powstanie nowego państwa, któremu już u zarania istnienia wróżono mocarstwową przyszłość, budziły ogromne zainteresowanie europejskiej opinii publicznej. Jak pisał na łamach „Gazety Warszawskiej” jej redaktor, ksiądz Łuskina:

Między tak wielkimi i tak licznymi (bądź dobrymi, bądź złymi) ciekawego cale naszego wieku rewolucjami ta jest niepoślednią, iż powstałe przeciwko swej Anglii jejże amerykańskie osady tak prędko nad powszechne mniemanie z podległości wybiły się. Już europejskie mocarstwa czynią z tą zjednoczoną częścią Ameryki Północnej przymierza, a publiczne pisma dają jej nowe nazwisko – Rzeczypospolitej Amerykańskiej².

Dotychczas zagadnieniom tym w literaturze przedmiotu poświęcono niewiele miejsca. Uwagę badaczy zajmowały głównie echa rewolucji amerykańskiej na łamach „Gazety Warszawskiej”, a inne aspekty tego konfliktu poruszano jedynie marginalnie³. Również przy tak szeroko chronologicznie i merytorycznie zakreślonej problematyce w najbliższej omawianym zagadnieniom pracy Zofia Libiszowska

¹ J. C. Miller, *Triumph of Freedom 1775–1783*, Boston 1948; J. H. Plumb, *England in the Eighteenth Century*, Harmondsworth, Middlesex 1951; J. Alden, *The American Revolution 1775–1783*, New York 1962.

² „Gazeta Warszawska” (dalej: G.W.), nr 33 z 25 IV 1778.

³ Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, *Łódzkie Towarzystwo Naukowe* 44, Łódź 1962; I. Sokół (Sokół), „Gazeta Warszawska” a rewolucja amerykańska 1774–1776, w: *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, 1971, t. 17, s. 109–137; M. M. Drozdowski, *Rewolucja amerykańska w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1976.

tylko częściowo wykorzystwała bogaty materiał zawarty na łamach „Gazety”, koncentrując się jedynie, jak zaznaczyła, na głównych operacjach wojennych⁴.

„Gazeta Warszawska” jako źródło informacji o wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych

Podobnie jak w Europie, tak i w Rzeczypospolitej z zainteresowaniem śledzono przebieg wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, a głównym źródłem informacji na ten temat była ukazująca się w stolicy „Gazeta Warszawska”. Jej wydawcą i redaktorem był eksjezuita, ksiądz Stefan Łuski, który zajmował się piśmem przez dwadzieścia lat, co było ewenementem w ówczesnej Rzeczypospolitej. Wydawał on jedyną gazetę w Koronie, co było konsekwencją otrzymanego przez niego przywileju wyłączności *cum iure exclusivo* – prawa zapewniającego mu wyłączność na druk gazety na terenie Korony w języku polskim, a także innych – z wyłączeniem języka francuskiego⁵. Ponadto Łuski zerwał z dotychczas obowiązującą koncepcją dziennikarza – beznamiętnego kronikarza relacjonującego przebieg opisywanych wydarzeń, lecz przez dobór prezentowanego na łamach gazety materiału, komentarz (co prawda niezbyt częsty, lecz pojawiający się), czy też własną oceną wydarzeń i postaci podjął próbę kształtowania opinii publicznej⁶.

Łuski sympatyzował z rewolucją amerykańską. Jakkolwiek był na tyle ostrożny, by nie ryzykować utraty zaufania czytelników, otwarcie deklarując swoje sympatie, to lektura pięciu roczników „Gazety Warszawskiej” z interesującego nas okresu nieodparcie nasuwa ten wniosek. Podobnego zdania była zarówno Zofia Libiszowska⁷, jak i Irena Sokół, która w swoim artykule poświęconym echem rewolucji amerykańskiej w „Gazecie Warszawskiej” podkreśliła zrazu jego obiektywizm, by w końcowym fragmencie stwierdzić, że Łuski świadomie opowiadał się za rewolucją⁸. Mniej natomiast jasne są motywy, które konserwatywnego Łuskiego skłoniły do opowiedzenia się po stronie zbuntowanych kolonii. Czy była to niechęć do Wielkiej Brytanii – protektorki polskich dysydentów, jak chciała Zofia Libiszowska⁹, czy też świadome popieranie rewolucji, jak sądziła I. Sokół¹⁰, jest faktem, że Łuski sympatyzował pomimo swoich konserwatywnych poglądów z amerykańską walką o niepodległość. Analiza materiału poświęconego wojnie o niepodległość Stanów

⁴ Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej*, s. 65.

⁵ J. Szczepaniec, *Monopol prasowy księdza Łuskiny w Koronie w latach 1773–1793*, w: *Ze Skarbcza Kultury*, 1961, z. 13, s. 11.

⁶ J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny..., s. 24–25; tenże, *Dziennikarze i prasa w Warszawie XVIII wieku*, Warszawa 1960, s. 25.

⁷ Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej*, s. 40.

⁸ I. Sokół, „Gazeta Warszawska” a rewolucja amerykańska..., s. 109, 126–137.

⁹ Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej*..., s. 38.

¹⁰ I. Sokół, „Gazeta Warszawska” a rewolucja amerykańska..., s. 110, 128–129.

Zjednoczonych wskazuje jednak na dobrą orientację Łuskińy w tej problematyce i świadome popieranie postulatów zbuntowanych kolonii na łamach jego pisma.

„Gazeta Warszawska” ukazywała się dwa razy w tygodniu: w środy i piątki. Objętość była zawsze ta sama: osiem stron in 4° i była podzielona na dwie części – drukowany w dwu szpaltach czterostronicowy numer zasadniczy i drukowany na całą szerokość kolumny czterostronicowy suplement. Czasami dodawano do pisma tzw. *Addytement*, czyli informacje zamieszczane przez osoby prywatne na ich koszt. Pojedynczy numer gazety kosztował 12 gr, a roczna prenumerata 72 zł. Nakład gazety wynosił 500–1 tys. egzemplarzy i w większości przeznaczony był dla prenumeratorów. Jedynie niewielka liczba egzemplarzy trafiała do luźnej sprzedaży. W wyjątkowych wypadkach, gdy jakiś numer gazety cieszył się dużym zainteresowaniem, Łuskińa decydował się na zwiększenie nakładu, zaspokajając popyt na tego rodzaju publikacje¹¹. W omawianym okresie na Litwie ukazywały się: „Gazety Wileńskie” (1761–1793?) oraz „Gazeta Grodzieńska” (1776–1783), lecz informacje na interesujący nas temat czerpały one z „Gazety Warszawskiej”. Stąd też należy stwierdzić, że pismo Łuskińy było najpoważniejszym źródłem informacji na temat wojny w Rzeczypospolitej.

Jakkolwiek redaktor gazety nie pisał, skąd pochodzą zamieszczane na jej łamach informacje, to można z całą pewnością stwierdzić, że w ponad 90% pochodziły one z gazet ukazujących się w Europie Zachodniej. Jedynie niewielki procent informacji czerpał on z innych źródeł, np. z przychodzącej do stolicy poczty dyplomatycznej (od Franciszka Bukatego z Londynu) czy też prywatnej. Łuskińa w nagłówkach depesz informował czytelników jedynie o miejscowości, w której wychodziła gazeta będąca źródłem informacji, oraz o dacie, z jaką dany numer ukazywał się w sprzedaży, co pozwala na identyfikację jego źródeł informacji. Gazety te z Europy do Warszawy docierały z opóźnieniem wynoszącym od 2,5 do 4 tygodni, a wieści z Ameryki podawał z opóźnieniem wynoszącym około 3 miesiące. Najdłużej oczekiwano na informacje napływające z Indii i Ameryki Południowej, tutaj „poślizg” sięgał powyżej pół roku.

Pod nagłówkiem *Z Leydy* cytował on artykuły ukazujące się w jednej z bardziej renomowanych gazet europejskich: „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”, inaczej „Gazette de Leyde”, zwanej u nas „Gazetą Leydeyską”. Odnotowywane przez Łuskińę wieści *Z Elby Niższej* pochodziły z czytanej z wielkim zainteresowaniem w Polsce, m. in. przez króla Stanisława Augusta¹² „Staats und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen Unparteiischen Correspondenten”, zwanej u nas „Gazetą Hamburgską”. Pod nagłówkami *Z Niższego (lub Dolnego) Renu* ksiądz redaktor cytował wieści z „Courier du Bas-Rhin”, zwanej u nas „Gazetą Kliwijską”, a pod nagłówkami *Z Paryża* Łuskińa cytował „Gazette de France”. Do najczęściej cytowanych należały również gazety brytyjskie, a ściśle rzecz biorąc londyńskie odnotowywane pod

¹¹ J. Łojek, *Dziennikarze i prasa w Warszawie...*, s. 59–60.

¹² R. Jakubens, *Początki i sytuacja prasy w Europie i Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, w: *Senoji Lietuvos Literatūra*, Kn 2006, 20, s. 164.

wspólnym nagłówkiem *Z Londynu*, gdzie w interesującym nas czasie ukazywało się kilkanaście gazet¹³, jak również gazety z Hagi („Gazette de la Haye”), Amsterdamu („Gazette d’Amsterdam”), Utrechtu („Gazette d’Utrecht”), z Madrytu („Gazette de Madrid”), z Kadyksu, Bordeaux, Nantes, czy z Brestu („Burdygale”).

Londyńskie gazety Łuskińa cytował najczęściej. Do Londynu – głównej obok amerykańskich kolonistów i Francji – strony konfliktu, napływały informacje z różnych frontów. W Wielkiej Brytanii istniała legalna opozycja mogąca bez skrupowania wyrażać swoją opinię, a w Anglii istniały szczególnie dogodne warunki do rozwoju prasy, która też rozwijała się wyjątkowo bujnie. Do najbardziej interesujących źródeł informacji należała londyńska gazeta określana przez Łuskińę mianem „Gazety Dworskiej”. Zamieszczała ona korespondencję generałów brytyjskich z frontu, jak również informacje z dworu. Mogłaby być doskonałym źródłem informacji o konflikcie, gdyby nie to, że przekazywała ona bardziej propagandowy niż faktyczny obraz konfliktu, co też powodowało nieprzychylnie komentarze zarówno w prasie europejskiej, jak i w „Gazecie Warszawskiej”.

Te krytyczne opinie chętnie cytował w „Gazecie Warszawskiej” ksiądz redaktor:

Lubo od początku wojny z osadami żadnej nowiny amerykańskiej od dworu podanej publicum tutejsze nie czytało bez krytyki, będąc zawsze zdania, że dwór ukrywa jak może większe straty, niż zyski. Żadna jednak ekstraordinaryjna gazeta nie była celem większego publicznego szemrania, jak ogłoszone dnia 9 miesiąca stycznia listy o wzięciu wyspy Mud i Banc-Rouge. Najpierwszą tego przyczyną jest, że w tych listach wyrażono małą bardzo naszych kilku osób stratę, gdy tymczasem w nieprzyjacielu na 400 zabitych i ranionych rachuje się, a zapomniano opisać nieszczęśliwego ataku dnia 22 października, w którym haska dywizja pułkownika, dwóch poruczników, 21 oficerów ogółem na 377 ludzi straciła¹⁴.

Próby kształtowania opinii publicznej charakteryzowały również prasę opozycyjną, którą Łuskińa chętnie cytował. Chyba z wyjątkową satysfakcją zamieścił na łamach „Gazety Warszawskiej” znakomity, chociaż z pewnością nieodpowiadający prawdzie, fragment artykułu z jednej z opozycyjnych gazet:

Mówią, że na parlamencie następującym podana będzie stanom propozycja, mocą której wynosić się z Anglii obywatelom zakażą z tej przyczyny, że gdyby osady przy swojej niepodległości utrzymać się miały, zbyt wielu by się z Anglii do Ameryki przeprowadziło¹⁵.

Wśród wydawanych w Londynie gazet jedna była niezwykle interesująca, i jak można sądzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, na niej w swoich relacjach ze stolicy Anglii mógł głównie opierać się ksiądz Łuskińa. Tą gazetą był „Courrier de L’Eu-

¹³ R. Jakubens, op. cit., s. 165.

¹⁴ G.W., nr 10 z 4 II 1778.

¹⁵ G.W., nr 28 z 8 IV 1778.

rope” ukazujący się w latach 1776–1792, wydawany wprawdzie w Londynie, a później we Francji przez Serre de Latour’a. Gazetę tę de Latour założył w 1776 roku, gdy rozpoczął się konflikt kolonii z metropolią. Spodziewając się zwiększonego popytu na informacje o wojnie, wszedł w tajne porozumienie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Vergennesem. Przekonawszy go, że gazeta będzie przychylna dla dworu wersalskiego, otrzymał pozwolenie na jej kolportaż na terenie Francji. Gazeta cieszyła się ogromną popularnością nie tylko na Wyspach Brytyjskich, lecz także na kontynencie, a tej popularności nie zmniejszyła wymuszona na wydawcy zmiana jej siedziby. Gdy zabroniono w Anglii jej przesyłania do Francji, de Latour redakcję przeniósł do Boulogne-sur-Mer¹⁶.

Ilość materiału poświęconego wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych w „Gazecie Warszawskiej” jest bardzo duża. Na 520 numerów gazety z omawianego okresu pięciu lat od 1778 do 1782 roku interesujące informacje znajdują się w 450 numerach, a ponieważ w jednym numerze średnio znajdowało się 4–5 doniesień, szacunkowo można przyjąć, iż ich liczba na temat wojny wyniosła ponad dwa tysiące¹⁷. Również szacunkowo można przyjąć, że w latach 1778–1779 doniesienia poświęcone wojnie zajmowały około 40–50% poszczególnych numerów „Gazety”, natomiast w latach późniejszych doniesienia o tym konflikcie zbrojnym zajmowały od 30 do 40% miejsca. Przy analizie materiału zawartego w „Gazecie Warszawskiej” zastosowane zostało kryterium ilościowe i jakościowe. Kryterium ilościowe odpowiada na pytanie, czy ilość prezentowanego na łamach pisma materiału była wystarczająca dla odtworzenia przebiegu konfliktu, czy istniały wydarzenia, o których gazeta nie informowała swoich czytelników. Zastosowanie kryterium jakościowego pozwoliło odpowiedzieć na pytanie, czy doniesienia prasowe były na tyle wiarygodne, aby poprawnie odtworzyć przebieg wydarzeń, czy poprawnie Łuski wychwycił przełomowe wydarzenia w tej wojnie i czy pominięte zostały jakieś ważne fakty kosztem wyeksponowania wydarzeń o drugorzędym znaczeniu.

Obraz sytuacji wewnętrznej kolonii amerykańskich w latach 1778–1782 w „Gazecie Warszawskiej”

Przewrót, który w koloniach północnoamerykańskich doprowadził do obalenia władzy metropolii, przebiegał niezwykle burzliwie. W toku rewolucji doszło do polaryzacji społeczności zamieszkujących zbuntowane kolonie, gdzie oprócz biernej większości próbującej przetrwać ten krytyczny okres, czy też wykorzystać zaistniałą sytuację do wzbogacenia się, umocnienia swojej pozycji ekonomicznej czy społecznej, do walki stanęły dwa obozy reprezentujące skrajnie odmienne koncepcje polityczne – wigowie i torysi, czyli patrioci opowiadający się za niepodległością kolonii

¹⁶ J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, s. 22–23.

¹⁷ W znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pięciu rocznikach „Gazety Warszawskiej” brakuje 14 numerów, a w 11 numerach występują braki stron.

i lojaliści. O często krwawej i bezwzględnej walce pomiędzy tymi dwoma obozami, jak również trudnościach związanych z budową nowego państwa opartego na odmiennych od dotychczasowych podstawach ustrojowych „Gazeta Warszawska” zamieszczała niewiele informacji, sygnalizując jedynie te problemy.

Z całą pewnością niechętnie mówili o nich amerykańscy dyplomaci przebywający w Europie, jak i popierający ich Francuzi. Więcej wiadomości na ten temat przynosiły gazety angielskie, czerpiące informacje zarówno z rządowych, jak i amerykańskich źródeł. Gabinet brytyjski był dobrze zorientowany w sytuacji kolonii dzięki informacjom, jakie na ten temat przesyłali do Londynu głównodowodzący armią amerykańską w Ameryce – Howe oraz Clinton. W koloniach w czasie wojny torysi (lojaliści) wydawali 15 gazet, które skwapliwie informowały swoich czytelników o trudnościach patriotów, starając się ich zdyskredytować w oczach amerykańskiej i europejskiej opinii publicznej¹⁸. Anglicy dysponowali też dobrze rozwiniętą siatką szpiegowską, a niejeden oficer amerykański pozostawał na usługach wywiadu brytyjskiego.

Doniesienia prasowe, jakie z brytyjskich źródeł cytował na łamach „Gazety Warszawskiej” Łuski, zmierzały do przekonania czytelników, że w koloniach istnieje silna opozycja lojalistyczna, a Kongres Kontynentalny cieszy się niewielkim autorytetem. I tak w styczniu 1780 roku w gazetach londyńskich zamieszczono list do osad amerykańskich, który ukazał się drukiem w Nowym Jorku. Podkreślono w nim, że straty kolonii wynoszą już 65 mln funtów, a zadłużenie we Francji sięga 4 mln funtów. W wyniku działań wojennych śmierć poniosło 70 tys. osób, zniszczeniu uległo 3,5 tys. domów, a 16 tys. osób uciekło z ogarniętych wojną kolonii¹⁹.

Częstym przedmiotem ataku prorządowej prasy londyńskiej był Kongres Kontynentalny. Doniesienia prasowe sugerowały zarówno jego niewielki autorytet w społeczeństwie, jak i brak jedności wśród jego członków. Niejednokrotnie pojawiały się też na łamach londyńskiej prasy informacje o secesji poszczególnych kolonii z Unii²⁰. Szczególnie gwałtownie występowali Anglicy przeciwko sojuszowi zbuntowanych kolonii z Francją. Wynikało to nie tylko z faktu, że Amerykanie sprzymierzyli się z tradycyjnym rywalem Wielkiej Brytanii, ile przede wszystkim dlatego, że sojusz ten, przełamując izolację kolonistów na arenie międzynarodowej, zwiększał ich szanse na zwycięstwo i bezpośrednio zagrażał Anglikom w Europie. Stąd też angielska prasa lojalna wobec rządu szczegółowo nagłaśniała wszelkie doniesienia o konfliktach pomiędzy Amerykanami i Francuzami – jak np. podczas nieudanego ataku na Newport, czy też w końcu 1778 roku informując o ulicznych rozruchach w Bostonie spowodowanych wywieszeniem przez francuskiego admirała d’Estainga flagi francuskiej w porcie oraz powieszeniem herbu królewskiego na jednym z kościołów przeznaczonych na kościół katolicki dla żołnierzy francuskich. Według bry-

¹⁸ I. Rusinowa, *Geneza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1974, s. 246.

¹⁹ G.W., nr 13 z 12 II 1780.

²⁰ G.W. nr 7 z 22 I 1780 supl.; G.W., nr 18 z 3 III 1781 supl.; G.W. nr 17 z 28 II 1781.

tyjskiej gazety armia kontynentalna miała zagrozić złożeniem broni, jeśli d'Estaing nie ustąpi²¹.

Do tego tematu – konfliktów zbuntowanych kolonistów ze sprzymierzeńcami prasa brytyjska będzie jeszcze wracać. Do charakterystycznych należała informacja zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej” już po zakończeniu konfliktu zbrojnego w maju 1882 roku, gdzie w liście rzekomo pisanym z Filadelfii informowano adresata o tym, że na wieść o zbliżającej się ewakuacji wojsk brytyjskich Kongres zażądał, by Francuzi również ewakuowali swoją armię z Ameryki Północnej²². Inną próbą skłócenia sojuszników było opublikowanie rzekomego listu Silasa Deane'a do Jeremiasza Wadswortha z Connecticut, w którym amerykański dyplomata miał pisać, że po trzech latach pobytu w Ameryce wojska francuskie bardziej zabawiają Anglików niż walczą z nimi. Poza tym na sojuszu handlowym z Francją Amerykanie niewiele mieli zyskać, a kupiec amerykański chętniej będzie handlował z Anglikami niż z Francuzami. Cel tego listu został podkreślony w jego końcowym fragmencie:

Słowem, mówiąc przyjacielu, żaden inny nie zostaje środek do oddalenia nas od zguby i niewoli, jak tylko zawarcie dobrego pokoju: i myśl sobie jak chcesz o Ameryce, ja jestem przeświadczony, że podane od Anglii kondycje są całę dostateczne do rozpoczęcia z nimi robót pokoju i nie należy nimi bynajmniej pogardzać²³.

O ile o pracy Kongresu Kontynentalnego Łuskina pisał niewiele, ograniczywszy się tylko do dwóch wzmianek dotyczących zmian jego składu personalnego²⁴, o tyle więcej doniesień odnosiło się do prób usunięcia Jerzego Waszyngtona ze stanowiska głównodowodzącego armią, do czego dążyło wielu kongresmanów oraz część wyższych oficerów Armii Kontynentalnej. Oprócz osobistych ambicji konflikt wokół tego stanowiska spowodowany był starciami radykałów z Nowej Anglii popierających generała Gatesa i konserwatystów ze stanów południowych opowiadających się za Waszyngtonem²⁵.

W początku 1778 roku można prześledzić na łamach „Gazety Warszawskiej” echa głośnej *Intrygi Conway'a*, gdy po przegranej przez Amerykanów 4 X 1777 roku bitwie pod Germantown, generał Conway oskarżył Waszyngtona o nieudolność²⁶. Z kolei w połowie 1778 roku nadeszły informacje o konflikcie Waszyngtona z generałem Lee, którego naczelną wódz po przegranej pod Monmouth Courthouse (28 VI 1778) oskarżył o tchórzostwo i nieudolność. Jak relacjonowała „Gazeta Warszawska”, generał Lee za nieudolność i nieuszanowanie naczelnego wodza został na

²¹ G.W., nr 97 z 5 XII 1778.

²² G.W., nr 36 z 4 V 1782.

²³ G.W., nr 20 z 9 III 1782.

²⁴ G.W., nr 44 z 2 VI 1779 supl.; G.W., nr 18 z 2 III 1782.

²⁵ I. Rusinowa, *Frakcje Kongresu Kontynentalnego lat 1774–1783*, w: *Prace Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego*, 1975, z. 1, s. 49.

²⁶ G.W., nr 8 z 28 I 1778. Intrydze Conway'a Łuskina poświęcił zbyt mało miejsca, gdyż była to najpoważniejsza próba usunięcia Waszyngtona ze stanowiska i zastąpienia go przez generała Gatesa.

rok oddalony ze służby²⁷. W późniejszym czasie pismo informowało czytelników o dalszych próbach obalenia Waszyngtona, podając nazwiska jego przeciwników: generałów Gatesa, Lee i Conway’a²⁸.

W relacjach Łuskiny z trudności, jakie przeżywały aspirujące do niepodległości zbuntowane kolonie, nie znalazł właściwego odzwierciedlenia jeden z najpoważniejszych problemów, z którym w okresie wojny zmagali się Amerykanie. Był to problem inflacji papierowego pieniądza, który szczególnie mocno uderzał w Armię Kontynentalną, a także prób jego przewyciężenia, jakie podejmował Kongres Kontynentalny²⁹. Łuski nie wiele pisał o trudnościach, z jakimi zmagano się, usiłując opanować inflację, a obszerniejsze doniesienia zamieścił na łamach „Gazety Warszawskiej” dopiero wiosną 1781 roku. Wtedy to pismo informowało czytelników o zmniejszającej się na rynku ilości papierowych banknotów, zwiększonej ilości pieniądza kruszcowego, a także skupywaniu papierowych pieniędzy przez Kongres, co zwiększało zaufanie ludności do władz³⁰.

Niewiele też pisał Łuski o stosunku Amerykanów do papierowego pieniądza emitowanego przez Kongres. Wobec tego, że około 1/3 ludności kolonii było wrogo nastawionej do rewolucji, a koloniści niechętnie byli nastawieni do armii, rekwizycje były zabronione. Żywność trzeba było kupować, ale Amerykanie niechętnie przyjmowali papierowe pieniądze. W lepszej sytuacji byli Francuzi płacący dobrą monetą, natomiast na finansowych kłopotach Kongresu Kontynentalnego korzystali Anglicy dysponujący dużymi zasobami gotówki. Na powyższy temat w „Gazecie Warszawskiej” ukazywały się nieliczne wzmianki. W początku 1781 roku Łuski informował czytelników, że

... z 5 tysięcy Francuzów na Rhode Island będących ledwie 3 tysiące zostało przy życiu, a to z tej przyczyny, iż najbliższa prowincja Connecticut woli admirałowi Arbutnotowi [Anglikowi] za gotowe pieniądze, niż Francuzom za papierową monetę żywność dostarczać³¹.

Wypadki handlu z wojskami angielskimi były tak częste, że Waszyngton w 1777 roku zakazał pod groźbą kary śmierci dostarczać żywność generałowi Howe³², a w dwa tygodnie po ukazaniu się tego rozporządzenia „Gazeta” przyniosła informację, że dziewięć osób za nieprzestrzeganie tego zakazu zostało powieszonych³³. Inną konsekwencją inflacji były bunty nieopłacanych oddziałów Armii Kontynentalnej. Początek 1781 roku przyniósł informacje o buncie żołnierzy pensylwańskich, którzy z bronią w ręku domagali się wypłaty należnego żołdu i – jak donosił Łuski

²⁷ G.W., nr 9 z 30 I 1779.

²⁸ G.W., nr 17 z 27 II 1779 supl.

²⁹ J. C. Miller, *Triumph of Freedom...*, s. 476.

³⁰ G.W., nr 29 z 11 IV 1781 supl.; G.W., nr 37 z 9 V 1781.

³¹ G.W., nr 18 z 3 III 1781 supl.

³² G.W., nr 12 z 11 II 1778 supl.

³³ G.W., nr 17 z 28 II 1778.

– uciekli. Zarazem ksiądz redaktor w tym samym numerze informował czytelników o tym, że Francuzi wysłali do Bostonu 250 tys. funtów na żołd dla Armii Kontynentalnej³⁴.

W takim samym stopniu jak walka z inflacją, uwagę Kongresu Kontynentalnego absorbowała walka z lojalistyczną opozycją, aktywnie uczestniczącą w walkach po stronie brytyjskiej. Przykładowo w przededniu ofensywy angielskiej na Georgię „Gazeta” informowała czytelników o silnej opozycji na południu, gdzie najbardziej prokrólewsko nastawiona być miała Karolina Południowa³⁵. Torysi prowadzili aktywną propagandę, starając się ośmieszyć i zdyskredytować Kongres Kontynentalny, zachęcali też młodzież do wstępowania w szeregi oddziałów lojalistycznych (Queen Ranger, Tory Ranger, Royal Greens). Informację o tych poczynaniach lojalistów „Gazeta Warszawska” przyniosła wiosną 1778 roku:

Generał i Lord Howe znowu obwieszczenie wydali po 200 morgów gruntu unter-oficerowi [podoficerowi] a po 50 gemeynowi [szeregowcowi] każdemu obiecując, który lub do końca niniejszej wojny, lub też na 3 lata zupełne w wojskach J. K. Mości służyć dobrowolnie podjął się³⁶.

O ile ważny problem rozłam społeczeństwa na patriotów i lojalistów nie znalazł należytego odbicia na łamach „Gazety Warszawskiej”, o tyle z głośnym echem spotkały się przypadki zdrady rewolucji oraz próby skłonienia wziętych do niewoli oficerów amerykańskich do przejścia na stronę brytyjską. Szczególnie dużo miejsca poświęcił Łuski głośnej zdradzie generała Arnolda – jednego z najbardziej zasłużonych i najśłynniejszych generałów amerykańskich. Informacje, jakie w tej sprawie zamieszczała „Gazeta Warszawska”, utrzymane były w bardzo nieprzychylnym tonie dla Arnolda i ksiądz redaktor relacjonował, iż Arnold nie znalazł następców, a czyn jego spotkał się z powszechnym potępieniem. Łuski również podkreślał, że zdrada generała nie zjednała mu przyjaciół wśród Anglików, którzy nie chcieli pod nim służyć i dlatego otrzymał pod komendę oddział lojalistów³⁷.

Działania wojenne na kontynencie północnoamerykańskim w świetle doniesień „Gazety Warszawskiej”

Na początku 1778 roku na łamach „Gazety Warszawskiej” ukazało się szereg doniesień o załamaniu się brytyjskiego planu izolacji Nowej Anglii i przystąpieniu do wojny Francji. Najwięcej uwagi Łuski poświęcił relacjom na temat przełomowej dla losów wojny bitwy pod Saratogą 17 X 1777. Zwycięstwo generała Gatesa przekonało wahających się Francuzów co do realnego zwycięstwa zbuntowanych

³⁴ G.W., nr 20 z 10 III 1781 supl.

³⁵ G. W., nr 9 z 30 I 1779.

³⁶ G.W., nr 22 z 18 III 1778.

³⁷ G.W., nr 100 z 13 XII 1780; nr 3 z 10 I 1781 supl.; nr 11 z 7 II 1781; nr 29 z 11 IV 1781 supl.

kolonii i do włączenia się w konflikt zbrojny. O klęsce generała Burgoyne’a pod Saratogą pismo informowało czytelników w grudniowych numerach z 1777 roku, a w roku następnym doniesienia prasowe mówiły o warunkach kapitulacji Burgoyne’a i echach, jakie bitwa wywołała w Anglii.

Warunki kapitulacji zakładały, że jeńcy angielscy zostaną zwolnieni po złożeniu przysięgi, że nie będą walczyć z Amerykanami. Tej sprawie Łuskińa poświęcił dużo miejsca, odnotowując niespodziewane przybycie generała Burgoyne’a do Anglii i wskazując, że najprawdopodobniej celem jego przybycia jest realizacja warunków kapitulacji podpisanych z generałem Gatesem, które też przewidywały wypłacenie Kongresowi Kontynentalnemu 128,5 tys. funtów jako ekwiwalent zwrotu kosztów utrzymania jeńców brytyjskich³⁸.

Zdając sobie sprawę z politycznych konsekwencji zwycięstwa Amerykanów pod Saratogą, Łuskińa uważnie śledził wiadomości napływające z Francji, upatrując w niej potencjalnego sprzymierzeńca Amerykanów. Na początku 1778 roku pisał na łamach „Gazety Warszawskiej”, że „Gazette de France”, dotychczas niewiele pisząca o wydarzeniach rozgrywających się w Ameryce, informacje o zwycięstwie generała Gatesa zamieszcza na pierwszych stronach³⁹. Klęska Burgoyne’a postawiła w złej sytuacji militarnej brytyjskie garnizony w Nowym Jorku i Filadelfii, a w Londynie niepokojono się o los tych garnizonów, przeciwko którym wystąpili generałowie Waszyngton, Putnam i Gates, a styczniowe numery „Gazety” przyniosły relacje o zamiarach Waszyngtona otoczenia wojsk generała Vaughana i Filadelfii⁴⁰.

Odtąd wieści o losie tych dwóch miast będą często gościć na łamach pisma, aż do sierpnia, kiedy to Łuskińa poinformuje czytelników o ewakuacji Filadelfii, a także wyjściu generała Clintona z Nowego Jorku. Wraz z ponad 16 tys. żołnierzy Anglicy ewakuowali 3 tys. lojalistów⁴¹. Informując czytelników o ewakuacji przez Anglików Filadelfii, Łuskińa nie podał prawdziwych powodów, które skłoniły generała Clintona do podjęcia tej decyzji. Wbrew informacjom zamieszczanym na łamach „Gazety Warszawskiej” nie zagrożenie ze strony Armii Kontynentalnej, lecz ze strony francuskiej floty wojennej, która opuściła port w Tulonie i żeglowała do Ameryki Północnej, wymusiło na Anglikach przegrupowanie sił.

Ruchy tej floty, a zwłaszcza nieznanie jej przeznaczenie, obserwowane były z ogromnym napięciem na kontynencie europejskim i z obawami na Wyspach Brytyjskich⁴². W Londynie sądzono, że albo francuski admirał d’Estaing zaatakuje angielską flotę lorda Germaine w Ameryce, albo na Kanale La Manche flotę lorda Sandwicha. W związku ze zbliżającym się konfliktem król Jerzy III wizytował bazy marynarki wojennej w Chatham i Portsmouth. „Gazeta Warszawska” w tym czasie zamieszczała doniesienia o siłach obydwu stron, co dawało wyobrażenie o ewentu-

³⁸ G.W., nr 45 z 6 VI 1778 supl.

³⁹ G.W., nr 3 z 10 I 1778.

⁴⁰ G.W., nr 3 z 9 I 1778; nr 5 z 17 I 1778.

⁴¹ G.W., nr 61 z 11 VIII 1778 supl; nr 67 z 22 VIII 1778; nr 71 z 5 IX 1778.

⁴² G.W., nr 21 z 14 III 1778; nr 42 z 27 V 1778; nr 55 z 11 VII 1778.

alnych szansach na zwycięstwo. Łuskiną podkreślał, że flota brytyjska licząca 228 okrętów dorównuje wielkością trzem największym po angielskiej flotom świata, ale jednocześnie dodawał, że z jej regestrów wynika, iż jest ona rozproszona, stacjonując w portach pięciu kontynentów⁴³.

W połowie 1778 roku Łuskiną trafnie podsumował sytuację polityczną, stwierdzając, że ruchy armii i flot obydwu stron wskazują na pewną wojnę, w której Francja będzie stroną zaczepną. Bezpośrednim pretekstem, który spowodował wybuch wojny, było starcie dwóch fregat w czerwcu 1778 roku. „Gazeta Leydeyska” winą obarczyła okręt angielski⁴⁴. Sierpniowe numery gazety przyniosły obszernie informacje o bitwie morskiej stoczonej przez okręty francuskie i angielskie u Wysp Sorlińskich w dniu 27 VII 1778 roku. O rezultatach tego starcia napływały sprzeczne informacje. Zirykowany Łuskiną, gubiący się w natłoku różnorodnych wieści, zamieszczał informacje obydwu stron, aż dyskusję zamknęło oświadczenie „Gazety Kliwijskiej” stwierdzające, że w nierozstrzygniętej bitwie większe straty ponieśli jednak Anglicy⁴⁵.

Latem 1778 roku cel, do którego zmierzała eskadra tulońska pod dowództwem admirała d'Estaingea, przestał być tajemnicą. W połowie lipca Łuskiną informował czytelników, że flota francuska wiezie wyposażenie dla 4 okrętów budowanych w koloniach amerykańskich⁴⁶. Po dotarciu do Ameryki admirał d'Estaingea rozpoczął działania na rzece Delaware, a o jego działaniach w rejonie zatoki Cheesepeak „Gazeta Warszawska” informowała czytelników jesienią tegoż roku. Relacje z przebiegu walk mówiły o tym, że wywieszając na swoich okrętach brytyjską banderę francuski admirał przechwycił 30 statków angielskich z 1,5 tys. rekrutów⁴⁷. Informacje napływające z Ameryki późną jesienią mówiły o nieudanej francusko-amerykańskiej wyprawie na Rhode Island i oblężeniu utraconego w 1776 roku Newportu przez flotę francuską i generałów Sullivana i de la Fayette'a⁴⁸.

Początek 1779 roku przyniósł informacje o zintensyfikowaniu działań wojennych. Parlament brytyjski zwiększył wydatki na wojnę i liczebność armii w Ameryce. Łuskiną donosił, że w 1779 roku armia brytyjska miała się zwiększyć o 14 400 żołnierzy, a wydatki miały pochłonąć 11,7 mln funtów. Jak ironicznie zauważył ksiądz redaktor, wysokość tej kwoty wywołała w brytyjskim parlamencie zdziwienie, a jeszcze większe fakt, że w rzeczywistości sięgnąć miała ona 14 mln funtów⁴⁹. Dalsze informacje, jakie zamieszczała „Gazeta Warszawska” w 1779 roku, donosiły o prowadzonych z Nowego Jorku operacjach generała Clintona, który dokonał ataku na West Point, a następnie na armię Waszyngtona w celu przywrócenia komunikacji z Kanadą, lecz wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem⁵⁰.

⁴³ G.W., nr 51 z 18 IV 1778 supl.; nr 56 z 18 VII 1778.

⁴⁴ G.W., nr 44 z 30 VI 1778 supl.; nr 52 z 18 VII 1778; nr 54 z 25 VII 1778.

⁴⁵ G.W., nr 67 z 19 VIII 1778; nr 68 z 22 VIII 1778; nr 69 z 26 VIII 1778; nr 70 z 29 VIII 1778.

⁴⁶ G.W., nr 55 z 11 VII 1778.

⁴⁷ G.W., nr 80 z 7 X 1778.

⁴⁸ G.W., nr 89 z 7 XI 1778.

⁴⁹ G.W., nr 2 z 6 I 1779 supl.

⁵⁰ G.W., nr 68 z 25 VIII 1779.

W 1779 roku do wojny z Anglikami u boku Francji przystąpiła Hiszpania. Informując o tym czytelników, Łuskiński podał przyczyny tego kroku: napady na statki i dzierżawy hiszpańskie w Ameryce oraz podjudzanie Indian do walki z mieszkańcami Luizjany. Zarazem trafnie scharakteryzował on cele wojenne, które chciał zrealizować Madryt: Hiszpania nie była zainteresowana sprawą niepodległości kolonii brytyjskich w Ameryce, lecz chciała wyprzeć Wielką Brytanię z jej dominujących pozycji na morzach świata⁵¹. Pod koniec 1779 roku główny teatr wojny przesunął się do południowych kolonii. W Georgii mieszkało wielu lojalistów, a na zachodniej granicy kolonii swoje siedziby miały lojalne wobec Londynu plemiona Indian. Na zainteresowanie Londynu nowym teatrem działań Łuskiński zwracał uwagę czytelników „Gazety Warszawskiej”, informując ich zarazem o zdobyciu przez Anglików Savannah i Augusty⁵².

Dalsze informacje mówiły o starciach kolonistów z Anglikami pod Savannah, jak również o sukcesach amerykańskiego generała Lincolna. Więcej informacji poświęcił też Łuskiński starciom pod Savannah, informując czytelników o roli, jaką odegrał w nich Legion Pułaskiego⁵³. O tej decydującej bitwie, w której zginął Kazimierz Pułaski, Łuskiński pisał na początku 1780 roku. Donosząc o nieudanym ataku wojsk amerykańskich, krótko poinformował on czytelników, że wśród zabitych znalazł się generał Pułaski – Polak⁵⁴. Tak lakoniczne potraktowanie na łamach „Gazety Warszawskiej” bohatera konfederacji barskiej i niezłomnego obrońcy sanktuarium jasnogórskiego, z pewnością wynikało z faktu, że Pułaski oskarżony o zamiar królobójstwa, co wiązało się z nieudanym zamachem konfederatów na Stanisława Augusta Poniatowskiego, był w kraju *persona non grata* i sprawą wielce ryzykowną było podnoszenie jego zasług w Warszawie, gdzie rezydował dwór królewski i wszechwładny ambasador carski.

W 1780 roku „Gazeta Warszawska” informowała czytelników o dalszej intensyfikacji działań wojennych. Doniesienia prasowe mówiły o energicznych poczynaniach brytyjskich generałów Clintona i Prevosta oraz Cornwallisa skierowanych przeciwko Karolinie Południowej⁵⁵. Informacje, jakie Łuskiński zamieścił o tej kampanii pozwalają stosunkowo dokładnie odtworzyć przebieg działań. Oczywiście w doniesieniach prasowych roi się od błędów i nieścisłości, ksiądz redaktor miał trudności z poprawną pisownią imion i nazwisk bohaterów tych wydarzeń, lecz zostały one ukazane poprawnie, a Łuskiński podkreślił najistotniejsze momenty zmagania wojennych.

W czerwcu 1780 roku pismo informowało o działaniach wojennych pod Charlestonem, który oblegały wojska brytyjskie. Po opublikowaniu w Londynie listu generała Clintona, informującego o wymarszu pod Charleston zapadło długie milczenie

⁵¹ G.W., nr 50 z 23 VI 1779; nr 55 z 10 VII 1779.

⁵² G.W., nr 23 z 16 III 1779; nr 28 z 7 IV 1779.

⁵³ G.W., nr 25 z 27 III 1779 supl.; nr 41 z 22 V 1779; nr 51 z 26 VI 1779; nr 72 z 8 IX 1779.

⁵⁴ G.W., nr 5 z 12 I 1780.

⁵⁵ G.W., nr 15 z 26 II 1780 supl.

i Londyn zaczął wątpić w sensowność tego posunięcia, tym bardziej że Anglicy ponieśli straty na morzu, a długi marsz eliminował czynnik zaskoczenia⁵⁶. Jednak już w lipcu prasa europejska przyniosła informacje o zdobyciu przez Anglików Charlestonu i klęsce Amerykanów. W konsekwencji armia angielska panowała w południowych stanach niepodzielnie. W toku dalszych operacji odniosła wiele sukcesów, zwyciężając m.in. pod Jamestown, Camden i Fishing Creek⁵⁷. Początek nowego 1781 roku przyniósł dalsze informacje o niepowodzeniach Amerykanów z końca 1780 roku. W styczniu Łuski informował czytelników o przerzuceniu przez Anglików działań do Wirginii, gdzie generał Leslie zdobył Williamsbourg, a następnie – po działaniach toczonych ze zmiennym szczęściem przez obydwie strony – o klęsce, jaką amerykańskiemu generałowi Greene'owi zadał Cornwallis pod Guilford Courthouse⁵⁸.

W 1781 roku głównym terenem działań wojennych stała się Wirginia. Zwolennikiem zaatakowania tej kolonii, wbrew stanowisku generała Clintona, był general Cornwallis. Wirginię uważano za ostoję rebelii, a środki finansowe z prowadzonego na wielką skalę handlu, zwłaszcza tytoniem, dawały Amerykanom pieniądze na kontynuację działań wojennych. Cornwallis zaplanował zablokowanie zatoki Cheasepeak i portu w Baltimore, co zniszczyłoby handel Wirginii i zmusiło ją do kapitulacji. W pierwszym kwartale 1781 roku doniesienia „Gazety Warszawskiej” wskazywały na intensyfikację działań wojennych w Wirginii, gdzie 18 X 1780 roku w zatoce Cheasepeak wylądował generał Leslie, a general Arnold zdobył Richmond i rozpoczął systematyczną dewastację Wirginii, pałac domostwa i magazyny z towarami przeznaczonymi na eksport⁵⁹.

W drugiej połowie roku tereny wokół zatoki Cheasepeak stały się główną areną działań wojennych. Armia brytyjska pod dowództwem generałów Cornwallisa, Arnolda i Lincolna liczyła na tym terenie 7 tys. ludzi. Przeciw nim Amerykanie rzucili 5 tys. żołnierzy Anthony Wayne'a, de la Fayette'a i Nathaniela Greene, ale byli oni głodni i bardzo nędznie wyekwipowani. W Morristown stał co prawda Waszyngton, ale odmówił wyjścia, będąc przekonanym, że decydujące rozstrzygnięcia zapadną pod Nowym Jorkiem, lecz Cornwallis okopał się pod Yorktown⁶⁰. Tymczasem po spędzeniu zimy w Morristown, West Point i New Windsor Waszyngton rozpoczął działania wojenne. Zdając sobie sprawę, że odniesienie sukcesu bez pomocy francuskiej jest niemożliwe, zwrócił się o nią do Francji i Vergennes obiecał przysłanie 10-tysięcznego korpusu pod dowództwem markiza de Rochambeau. Korpus ten do Ameryki miała przewieźć eskadra de Ternay'a, ale ponieważ połowę tej eskadry Anglicy zamknęli w Breście, tylko połowa popłynęła do Ameryki i 20 VI 1780 roku

⁵⁶ G.W., nr 43 z 7 V 1780; nr 45 z 3 VI 1780; nr 46 z 7 VI 1780; nr 47 z 10 VI 1780; nr 49 z 17 VI 1780 supl.

⁵⁷ G.W., nr 71 z 2 IX 1780; nr 77 z 26 IX 1780 supl.; nr 89 z 4 XI 1780.

⁵⁸ G.W., nr 7 z 24 I 1781; nr 11 z 7 II 1781; nr 12 z 17 II 1781; nr 34 z 28 III 1781.

⁵⁹ G.W., nr 2 z 6 I 1781; nr 30 z 14 VI 1781; nr 59 z 21 VII 1781.

⁶⁰ G.W., nr 56 z 14 VIII 1781 supl.; nr 59 z 21 VII 1781; nr 80 z 6 X 1781 supl.

de Ternay wysadził korpus w Newport. Wkrótce też wzmocnione posiłkami francuskimi siły amerykańskie rozpoczęły działania przeciw Nowemu Jorkowi⁶¹.

O dużej koncentracji wojsk francuskich w rejonie Bostonu donosił czytelnikom Łuskiński we wrześniu, pisząc że w porcie tym przebywa de la Touche-Treville z 6 tys. żołnierzy wzmocniony 10 okrętami, które przysłał mu admirał de Grasse⁶². W maju 1781 roku Amerykanie i Francuzi odbyli dwie tajne konferencje, na których ułożyli plan kampanii. Były to konferencje w Hartford i Weatherfield. W sierpniu „Gazeta Warszawska” informowała czytelników o konferencji w Hartford, nie relacjonując z oczywistych względów treści jej obrad i nie wspominając o tym, że brali w niej udział Waszyngton, de Rochambeau, du Portail, Knox oraz de Chatelleux⁶³.

Na konferencji w Weatherfield zapadły decyzje o ataku na Nowy Jork. Decyzję tę przeforsował Waszyngton wbrew stanowisku generałów francuskich, którzy obawiali się, że atak wiąże się ze zbyt dużym ryzykiem, proponowali natomiast przeniesienie działań wojennych do Wirginii i zaatakowanie Cornwallisa w jego obozie pod Yorktown, gdzie zajął on wyjątkowo niedogodne pozycje. Waszyngton jednak nie zgodził się na zmianę planów⁶⁴. Tymczasem o wynikach tej ściśle tajnej narady dowiedzieli się Anglicy. W październiku Łuskiński informował czytelników o tym, że generałowie brytyjscy pewni są ataku Waszyngtona i de Rochambeau na Nowy Jork. Gazety londyńskie przyniosły też wiadomość, że admirał de Grasse skierował swoje okręty w kierunku Nowego Jorku⁶⁵.

Tymczasem na szczęście dla sprawy amerykańskiej udało się markizowi de la Fayette przekonać Waszyngtona, by zmienił swoje plany. Wojska amerykańskie i francuskie, pozorując marsz w kierunku Sandy Hook, przygotowały się do szybkiego marszu na południe, by zmusić Cornwallisa do kapitulacji, zanim na pomoc zdąży przybyć mu generał Clinton. Ciekawą informację pochodzącą z Londynu zamieścił na łamach „Gazety Warszawskiej” Łuskiński:

Wojska złączone generałów de Rochambeau i Waszyngtona, które już były o 20 mil od New Yorku, oddaliły się teraz na 60 mil, a to z tej przyczyny, iż Amerykanie w znacznej liczbie do wojska naszego uciekali⁶⁶.

Informacja ta świadczy o tym, że Anglicy zupełnie nie orientowali się w powadze sytuacji. Dopiero na początku września Clinton zaczął poważnie liczyć się z możliwością ataku francusko-amerykańskiego na południu⁶⁷.

Następnie w sierpniu wojska de Rochambeau i Waszyngtona skierowały się na południe i po połączeniu się we wrześniu z oddziałami francuskimi rozpoczęły marsz

⁶¹ G.W., nr 71 z 2 IX 1781.

⁶² Tamże.

⁶³ G.W., nr 63 z 11 VIII 1781; nr 64 z 15 VIII 1781.

⁶⁴ J. C. Miller, *Triumph of Freedom...*, s. 448 i n.

⁶⁵ G.W. nr 83 z 17 X 1781, supl.

⁶⁶ G.W., nr 89 z 27 XI 1781.

⁶⁷ J. C. Miller, *Triumph of Freedom...*, s. 448 i n.

w kierunku Yorktown. Dnia 5 września w zatoce Cheasepeak rozegrała się bitwa morska, która przesądziła o losach armii Cornwallisa. Dysponujący znaczną przewagą admirał de Grasse (28 okrętów) zmusił do wycofania się z zatoki brytyjskiego admirała Gravesa (19 okrętów), który pozostawił oddziały Cornwallisa otoczone od strony lądu i morza. Informacje te wywołały w Londynie ogromne zaniepokojenie o losy armii pod Yorktown, lecz pocieszano się, że sprawy nie są jeszcze przesądzone, gdyż na pomoc Cornwallisowi płynie z Nowego Jorku Clinton⁶⁸. Jednak sytuacja szybko zmieniała się na niekorzyść Anglików. W liście do dworu, który opublikowano pod koniec listopada, Clinton informował, że w dniu 4 września wraz z 4 tys. żołnierzy gotów jest do natychmiastowego odpłynięcia, oraz że czeka tylko na pomysły wiatry. Co prawda, 19 września rada generałów uchwaliła natychmiastową pomoc dla Cornwallisa, lecz równocześnie przyszły informacje, że generał Cornwallis wraz z 7560 żołnierzami skapitulował przed armią amerykańsko-francuską i został wzięty do niewoli⁶⁹.

Niemal wszystkie grudniowe numery „Gazety Warszawskiej” przynoszą informacje o warunkach kapitulacji, ocenę działań prowadzonych pod Yorktown. Pismo informuje także o echach, jakie brytyjska klęska wywołała w Europie, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i we Francji. Gazety francuskie podkreślały, że do sukcesu przyczynił się szybki manewr wojsk francuskich i amerykańskich, które – wprowadzając w błąd Clintona rzekomym oblężeniem Nowego Jorku – przerzucono na południe, a tam wykorzystując wyjątkowo niedogodne położenie brytyjskiej armii pod Yorktown, zmuszono go do kapitulacji, nim nadpłynęła odsiecz z Nowego Jorku⁷⁰. Clinton z oddziałami posiłkowymi przybył w rejon zatoki Cheasepeak 24 października, lecz na wieść o klęsce Cornwallisa flota brytyjska zawróciła do Nowego Jorku.

We Francji zwycięstwo przyjęto z radością. Zdawano sobie sprawę z tego, że przesądziło ono losy wojny i spodziewano się jej bliskiego końca. Tymczasem w Anglii król i parlament opowiadali się za dalszym prowadzeniem działań wojennych⁷¹. Winą za klęskę obarczono Clintona oraz Cornwallisa, którzy według zgodnej opinii mogli się jeszcze dłużej bronić. Po klęsce Cornwallisa rząd brytyjski wobec braku środków zdecydował się ograniczyć do działań obronnych, utrzymując się w Nowym Jorku, Halifaxie, Savannah i Charlestonie⁷². Tymczasem już w lutym Łuskina informował czytelników o zmianie stanowiska rządu brytyjskiego:

Mimo pięcioletniej nauki przez doświadczenia nam dawanej, jako nie tylko rzecz jest pożyteczna oraz wielce dla nas szkodliwa starać się gwałtem podbić zbuntowane osady amerykańskie ministerium nasze mocno jest postanowione, jak za rzecz pewną słyszymy, wszystkich całej Wielkiej Brytanii sił poruszać i największych kosztów nie żałować dla dalszego tej terażniejszej wojny prowadzenia. Rzecz ta ma być skutkiem

⁶⁸ G.W., nr 91 z 14 XI 1781; nr 94 z 24 XI 1781; nr 101 z 19 XII 1781.

⁶⁹ G.W., nr 99 z 12 XII 1781, supl.

⁷⁰ G.W., nr 101 z 11 XII 1781.

⁷¹ G.W., nr 26 z 30 III 1782.

⁷² G.W., nr 6 z 19 I 1782.

złożonych kilku rad gabinetowych, na których najczęściej słuchano rad generała Arnolda. Zdrajca ten amerykański nie tylko życie, ale co większa i honor swój stracił dowodząc, że ojczyzna jego Ameryka może jeszcze od Wielkiej Brytanii być podbita⁷³.

Podobne wiadomości „Gazeta Warszawska” przyniosła miesiąc później, informując czytelników o tym, że za radą generała Arnolda wojna ze zbuntowanymi koloniami będzie prowadzona dalej⁷⁴. Pierwsza połowa 1782 roku przyniosła informacje o dalszym powiększeniu sił obydwu stron, jak również o planach ataku na garnizon angielski w Nowym Jorku. „Gazeta” donosiła również o oblężeniu Anglików w Savannah i Charlestonie, a także o tym, że działania wojenne w 1782 roku zakończył wypad w górę rzeki Hudson kapitana de la Perouse, który zniszczył 6 faktorii brytyjskiej kompanii handlowej, zadając Anglikom poważne straty materialne⁷⁵.

Z daleka, na uboczu od głównych wydarzeń, jakie rozgrywały się na obszarze 13 kolonii, leżała Kanada. Ze względu na strategiczne i ekonomiczne położenie znajdowała się ona w centrum uwagi Kongresu, lecz próby zachęcenia jej mieszkańców do wspólnego wystąpienia przeciwko Wielkiej Brytanii zakończyły się niepowodzeniem. Patrioci nie zdołali przełamać niechęci mieszkańców Kanady do Amerykanów. Po nieudanych próbach zajęcia Kanady, która była dogodną bazą operacyjną dla działań brytyjskiej armii, oddziałów lojalistów i wspomagających ich Indian, ostatnią operacją była nieudana ekspedycja z początku 1778 roku.

Decyzję podboju Kanady podjął Kongres i Rada Wojenna bez porozumienia z Waszyngtonem i co gorsza wbrew stanowisku Francji. Paryż obawiał się zawarcia przez Amerykanów pokoju z Londynem, a najlepszym argumentem za sojuszem z Francją było istnienie za miedzą dużej angielskiej kolonii, która powodowałaby poczucie ustawicznego zagrożenia. Źle przygotowana akcja zakończyła się jednak porażką, a Amerykanie zdołali zająć jedynie fort Ticonderoga, o czym na początku lutego informowała czytelników „Gazeta Warszawska”⁷⁶. O ile informacji na temat Kanady ukazało się w „Gazecie” niewiele, to więcej Łuskina pisał o próbach opanowania Florydy przez Hiszpanię. Pierwsze wzmianki na ten temat ukazały się w piśmie już na początku 1779 roku, gdy gazety zamieszczały nieprawdziwe informacje o tym, że wojska amerykańskie zdobyły Florydę, którą Kongres ofiarował Hiszpanii⁷⁷. Po przystąpieniu Hiszpanii do wojny Anglicy mieli umacniać swoje pozycje na Florydzie. W 1780 roku Hiszpanie zdobyli jednak Pensacole. Gubernator Luizjany Don Bernard de Galvez po zdobyciu w marcu Mobile oblegał Pensacole, a garnizon brytyjski po kapitulacji złożył broń i odpłynął do Nowego Jorku⁷⁸.

⁷³ G.W., nr 17 z 27 II 1782.

⁷⁴ G.W., nr 26 z 30 III 1782 supl.

⁷⁵ G.W., nr 21 z 13 III 1782; nr 22 z 16 III 1782; nr 23 z 30 III 1782; nr 30 z 13 IV 1782; nr 73 z 11 IX 1782 supl.; nr 85 z 23 X 1782; nr 91 z 13 XI 1782; nr 92 z 16 XI 1782; nr 94 z 23 XI 1782 supl.

⁷⁶ G.W., nr 13 z 13 II 1782.

⁷⁷ G.W., nr 1 z 2 I 1782.

⁷⁸ G.W., nr 59 z 25 VII 1781 supl.; nr 60 z 28 VIII 1781; nr 71 z 4 IX 1779 supl.

"THE WARSAW NEWSPAPER" VIS A VIS THE UNITED STATES OF AMERICAN WAR OF INDEPENDENCE IN THE YEARS 1778–1782

Summary

The United States of American war of Independence (1778–1782) was followed with much interest both in Poland and the whole of Europe. The principal Source of information on this subject in the republic was Priest Łuskina's "Warsaw Newspaper" which, thanks to the privilege of *cum iure exclusivo* in the crown territory and to the fact of Lithuanian newspapers reporting the armed conflict, at the time, reprinted information from the Łuskina paper, was, from relations from the war, a real monopolist on the market.

The American war of Independence was the leading subject covered In the "Warsaw Newspaper" over a period of five years. Łuskina devoted about two thousand reports on it which, in the various years, constituted between 30 and 50% of the paper's contents. The way and manner of conflict irradiation was decided by Priest Stefan Łuskina – the Publisher and editor of the "Warsaw Newspaper". Whatsoever, he never directly imposed his views on readers and, with an undoubted sympathy, referred to both the the American patriots ' fight for independence and the fight of their allied – the French and Spanish with the English.

Information on Wars fought on several continents was acquired by Łuskina from the most renowned European newspapers. Despite the inflow of false or contradictory reports, the course of the American war of Independence was given an accurate coverage in the "Warsaw Newspaper" making it feasible for readers to form an opinion about both the internal aspects of the war in the mutinous colonies and the course of the war.

Adrian Uljasz
Rzeszów

CZASOPISMA WYZNANIOWE NA STRAŻY POLSKOŚCI. Z PRZESZŁOŚCI PRASY LUTERAŃSKIEJ I KALWIŃSKIEJ DO 1939 ROKU

Istotny problem badawczy dla specjalistów w zakresie historii ojczystej stanowią dzieje mniejszości religijnych na ziemiach polskich. Bezcennym źródłem informacji na ten temat są czasopisma wyznaniowe. Przeszłość prasy to zarazem samodzielne zagadnienie, chętnie podejmowane przez bibliologów.

Zasygnalizowany problem zostanie omówiony poniżej, na przykładzie periodyków prasowych dwóch mniejszości wyznaniowych: ewangelików obrządku augsburskiego (luteran) i reformowanego (kalwinistów) od początków polskiej prasy ewangelickiej w XIX wieku do września 1939 roku. Przedmiot rozważań będą stanowić czasopisma wydawane w języku polskim, reprezentujące zarazem orientację kulturalną i polityczną polską. Odrębny temat to historia polskich pism protestanckich odmiennych obrządków niż luterański i kalwiński, a także periodyków reprezentujących orientację niepolską drukowanych po polsku lub w innym języku. Za jeszcze inną kwestię trzeba uznać dzieje protestanckich kalendarzy.

W przedrozbiorowej Polsce nie powstało żadne czasopismo ewangelicko-augsburskie. Przyczyną było ogromne osłabienie rodzimego protestantyzmu wskutek kontrreformacji. Proces odbudowy środowisk protestanckich, do jakiego doszło w tolerancyjnej dobie Oświecenia, został przerwany przez rozbiory. Na ziemiach polskich podzielonych przez zaborców ewangelicyzm rozwijał się odrębnie, w różnych warunkach. Najkorzystniejsze znalazł z początku pod panowaniem rosyjskim, ponieważ władze zaborcze kojarzyły go z niemieckością mającą sprzyjać osłabianiu narodowości polskiej. Wbrew temu proces polonizacji napływających kolonistów niemieckich i ich potomków odbywał się bardzo szybko, zwłaszcza w miastach, a szczególnie w Warszawie¹.

¹ J. Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa prasowe na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2008, s. 11.